

WZABELEK WARSZAWSKI

Tygodnik Satyryczno-Polityczno-Społeczno-Literacki.

Organ bezpartyjny.

O INDIJACH...



ANGLIK: „Dość już mam twego „dru” kolczastego”. Polsko. Niech Francja nie zawraca głowy”.
Z Leninkiem pogodzimy się, byle mnie nie pogryzły te węże induskie...
POLSKA: Jam jest mesjaszem narodów, ale mnie gryzą węże endeckie.

ZYGMUNT ZALESKI.

SONETY CZERWONE.

I.

Krzyż na Golgocie.

Powiadali mi mędrce, na księgach uczeni,
żeś zmarł za ludzkość, którą w łańcuch skuto,
dałeś, by Ci w cierpiące oczy z wżgardą pluto
i ofiarowałeś swój skarb: zdr e czerwieni,

krwi swej własnej — myślałeś, że czyn
rozpłomieni
serca, a berło złamie w proch wszechwładny
Pluto...
że dusza ludzka, którąś znał jeno otrutą,
pójdzie w słońce, zatęskni do zbawczych
promieni

A oto dziś Ci mogę rzucić w smutne oczy
nędzę mojego ludu, jego pot, trud jego,
jego łzy Chrystusowe, bolesne i czyste!

Oto rzucić Ci mogę krew, co skronie
broczy!...
ach! pomyśleć dlaczego, powiedz mi, dlaczego,
i za kogoś na krzyżu skonał wówczas,
Chryste?!

II.

Sto czerwonych sztandarów...

Sto czerwonych sztandarów szumi nam nad
skronią,
sto potwornych piorunów w sercach naszych
dyszy —
a wy myślicie, że do wczorajszej dziś
zatęsknim ciszy,
że gwałtu nie odeprzem dziś brutalną dłońią.

Sztandary w rąk miljonie jak róża się płonią,
tylko burzuj porodów słonecznych nie
słyszysz, —
nie tym wdziwać na skronie dumnie
kaptur mniszy,
których oczy z orłami pod słońcem się gonią.

A wy myślicie, że jeden stuk kolby o ziemię,
jedno wstrząśnięcie pięścią, jeden mars
na twarzy,
oderwie lud od jego najświętszych ołtarzy...

Nie! dziś, gdy się srebrny dzwon wolności
buja,
nie złamać wam lwa, który w sercach
ludu drzemie —
raczej niech w chwili sądu drży serce
burzuja.

III.

W rocznicę paryskiej rewolucji lutowej
1849 roku.

O Francjo, wielkaś była, gdyś rwała
łańcuchy,
gdyś targnęła więzami aż tron padł
w zniszczenie —
wielkaś, kiedyś wolności nieciła płomienie
i rodziłaś śród siebie takie wielkie duchy.

Upadł tron Orleanów, niby okrucz kruchy,
i świat przebiegło gromów wolnościowych
drzenie...
uląkł się uparty burzuj o pełne kieszenie
i zadrżały po knajpach drzemiące leniuchy.

Ale tyś nieugięta wyniosła na słońce
republikański sztandar, który ongiś jeszcze
trzepotał się z wichrami w potyczce pod
Valmy...

Więc my, polskiej wolności słonecznej
obrońce,
czując dziś tytaniczne walki świętej dreszcze,
tej pięknej, dawnej Francji wonie kadził
palmy!

Gdyby...

POLSKA: — No dobrze, cna entento, do-
magalaś się, abym prowadziła
wojnę z bolszewikami a teraz
sama przebąkujesz o pokoju.
ENTENTA: — Widzisz Polsko, obydwie za-
wiodłyśmy się na Kołczaku i De-
nikinie.

Możliwe.

— Co to? więc kościół nie zgadza się
na małżeństwo księży?
— No i na Lutra też się nie zgadzał.

Tyfus.

Tutaj walczyły zbrojne w miecz narody,
dziś ty, tyfusie, rządysz bez przeszkody.

O spekulacji.

Choć każda partja bije stanu racją,
tyś jest dla wszystkich wszystkim, spekulacjo!

Znowu strajki.

I znowu zbrodnia przeciw Ojczyźnie!

Słuchajcie! Piekarze, którzy zarabiali dotychczas aż po 300 marek tygodniowo, twierdzą iż nie mogą z tego wyżyć i żądają 200 proc. podwyżki t. j. 900 marek tygodniowo.

To niesłychane!

To już niebывały skandal!

Tym bezczelnym robociarzom zdaje się, że skoro paskarze, a nawet zwykli sklepiarze, mogą co tydzień podwyższać o 100 proc. ceny, to i oni mogą. Im się zdaje, że skoro patriotycznym jest żądanie za kartofelki 300 mareczek tylko za cały olbrzymi korzec przez obszarników i demokratów Witosikowych, to oni mają prawo także żądać tyle za pracę, aby głód dało się zaspokoić.

Niech sobie to robociarze wybiją z głowy. To bolszewizm, to kryminał, to szubienicą nawet pachnąć powinno.

Należałoby się jedynie zastanowić nad dwiema rzeczami. Po pierwsze: gdzie ten bolszewizm u naszych robotników się usadowił — w głowie, czy w żołądku, a po drugie: jak go zwalczać skutecznie, jak przeciwstawić się takim bezczelnym robociarskim żądaniom, popieranym strajkami.

Co do pierwszej kwestji, to zdaje mi się, że u nas bolszewizm usadowił się w żołądkach ludzkich i tam ustawiczną robi rewolucję. Te zbrodnicze kiszki ciągle kurczą się i marsza żałobnego grają. Trzeba zatem kiszki wypruwać systematycznie, zostawiając głowy w spokoju.

Co do drugiej, to więzienia są zupełnie bezsilne. Jest ich zamało stanowczo. Niedługo cała ludność miast z bolszewickimi żołądkami kwalifikować się będzie do zamknięcia, na szubienicę zaś też trudno o drzewo wobec znanego braku taboru kolejowego, przywożącego drzewo. Zresztą cóż to za kara — więzienia? Głodomór przeciętny chętnie pójdzie siedzieć, bo przynajmniej dach znajdzie nad głową i wasser-zupkę, od której spuchnie po pewnym czasie, ale na wolności i takiej wasser-zupki niedługo nie będzie, a zamiast puchliny głodowej zapadnie na tyfus głodowy. Zawsze puchlina arystokratyczniejsza, bo przypomina otyłość i spasiony brzuch burżujski, a tyfus — chamska choroba.

Trzeba zatem inaczej, rozumieć nauczyć strajkujących robotników.

Oto jak: Nieszczęśliwi, patriotyczni burżuje niech swoją niedolę i nędzę oddadzą na przykład strajkującym piekarzom, a sami za 300 marek tygodniowo staną do roboty.

Burżuje wtedy będą tak, jak ci bezczelni robociarze, opływać we wszystko i będą pracować intensywnie po 12 — 15 godzin na dobę, nie 8 godzin, empirycznym sposobem wykazując, jak należy poświęcać się dla Ojczyzny i dla tych, którzy na ich miejsca wpręgna się do ciężkiego jarzma obywateli I-ej klasy.

Wtedy będą wszyscy zadowoleni i strajki ustaną i nikt nie zażąda zmian w systemie aprowizacji.

Roboty publiczne.

— Od czego jest ministerjum robót publicznych?

— Aby publicznie nic nie robiło.

O Sejmie.

Sejm zbiera się raz na tydzień,

Czy to nie za dużo?

Boć obrady, różne mowy,

Bardzo posłów nużą.

P. Skulski.

Znieważyla męża stanu

Socjalistów banda,

Nie chcąc uznać w nim geniusza

Przemową Diamanda.

Gdzież to większy jest minister

Z pośród aptekarzy?

Któż większego aptekarza

Z ministrów wymarzy?

Tyle zalet w żadnym państwie

Premjer nie posiada:

Jest chemikiem, ma aptekę

I domek nielada.

Nic dziwnego, że z głosami

Posłów się nie liczy,

Kto dorobek taki wielki

Losowy dziedziczy.

Panie Skulski przez zasługi

Jesteś epokowy

Toć jest nędza coraz większa

I tyfus głodowy.

Polska nasza przy twym sterze

Wszystko ma dla „Piasta”,

A więc furda, choć niebawem

Wyzdychają miasta.

Endek, Węgier, — dwaj bratanki.



WĘGIER: Entento czcigodna! My, węgry, przy boku polskich endeków pobijemy bolszewików, tylko daj nam jałmużnę...

ENTENTA: Milczeć i czekać, bo może bolszewicy będą moimi przyjaciółmi, a wtedy każę wam ich szanować.

P. Grabski

Przedziwna rzecz, iż do pewnych nazwisk przywiązane jest powodzenie, lub niepowodzenie. Imiennikowi pana ministra choć miał podobno dobre nogi, nie wiodło się w tańcu, a panu ministrowi, choć miała do drą głowę, nie wiedzie się w Sejmie.

Zbesztano go za wydrukowanie głupiek kilku miliardów marek papierowych.

To, zaiste, skandall...

Posłowie sejmowi ulegli chyba krasomówstwu Diamanda, bo przecież pan minister Grabski nie miał innego wyjścia i musiał wypuścić te marki. Inaczej byłby zniewolony nałożyć podatek dochodowy i mająt-

kowy na stan posiadania, czyli uderzyć w podwaliny świętej własności, skrzywdzić bogaczy i paskarzy wojennych.

Wprawdzie przez powiększenie ilości waluty obiegowej, na niczem nie opartej zmniejszył znowu wartość marki, a więc również na pozór przyniósł szkodę posiadaczom marek, ale to tylko pozornie. Jednocześnie przecież podniosły się ceny produktów spożywczych i artykułów pierwszej potrzeby, a w ten sposób paskarze pozyskali świętą sposobność powetowania sobie z procentem tych strat.

Coż więc złego zrobił p. Grabski? Nic. Przeciwnie do wieńca zasług zdobył nowe wawrzyny. Oto szerokie masy proletariackie pokryją, a nawet już pokryły ową deprecjację marki wzmożonymi wydatkami. Wszelkie podwyżki płacy, zdobyte strajkami, a więc głodowaniem dzieci i matek, karmiących niemowlęta, stały się bezcelowe.

P. Grabski uratował w ten sposób sytuację, dał dowód wielkiego talentu endecckiego, a posłowie sejmowi zrobili piekło, okazując się niewdzięczni. I jakież powód? Taki drobiazg, jak niezapytanie się Sejmu o pozwolenie. Toć to zwykła formalistyka. Sejm i tak byłby pozwolił.

Ot wyraźnie intryga żydowska.

P. Grabski wykazał właśnie olbrzymie zdolności. Minister skarbu w każdym państwie parlamentarnem nie poradziłby sobie bez Sejmu, a pan Grabski sobie poradził. Zasłużył tedy na uznanie i wielki szacunek.

O tem pamiętajmy.

Wielki przemysł.

— Czy Polska będzie miała kiedy wysoko rozwinięty przemysł?

— Polska nie, ale za to w Polsce będzie go miała ententa

Co raz lepiej.

Rychło znikną już ogonki,

Jak rumieńce z lic,

Bo w nich — mówny bez ostonki —

Nie dostanie nic.

Między endekami.

— Słyszał pan? Polska Partja Socjalistyczna domaga się pokoju, żądając jawności układów.

— Okropność nawet nic poszachrować nie będziemy mogli!

Z dziejów miasta.



— Patrzaj brachu, śmierć na dachu! Paskarz przed nią nie ma strachu...

Ona w nędzy wciąż grasuje, niema śmierci na burżuje.

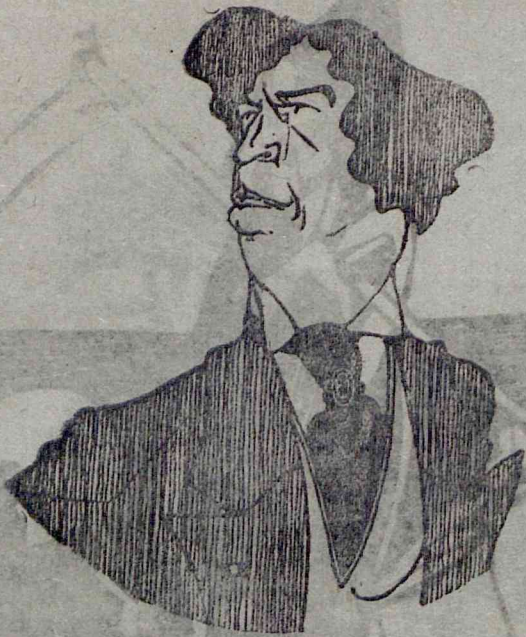
— Różne losu są koleje, kto ostatni, ten się śmieje...

Przyjechał.

— Słyszales? na kilka dni przyjechał z Paryża do Warszawy sekretarz jeneralny delegacji polskiej na kongres pokoju, p. Stanisław Kozicki.

— Aha! tylko, że musiał się ogromnie rozczarować, nie ujrawszy ani pomnika Paskiewicza ani papach kacapskich, które tak ukochał.

Z notatek obłąkanego



Nowe dobrodziejstwa ententy.

Ententa jest dla nas prawdziwą dobrodziejką. Interwenjuje i popiera rządy burżuazyjne w Polsce, pomaga nam rządzić, aby niepodległa Polska miała jak najmniej kłopotów, wreszcie obecnie w krajach plebiscytowych otoczyła nas wprost wzruszającą opieką i troskliwością o zdrowie naszych skołatanych i rozstrojonych nerwów.

Oto uważa za zbyteczne urządzenie wieców polskich, pozostawiając wszelkie trudy Czechom. Musimy być wdzięczni entencie za taką przyjaźń i poparcie, musimy jeszcze bardziej, niż dotychczas, być jej posłuszni na każde skinienie, bo to przecież nasza pani dobrotliwa, my zaś jej niewolnicy.

Wojna czy pokój.

Pod tym kątem, a nie pod kątem interesu polskiego rozpatrywać należy zagadnienie polityczne wojny, lub pokoju z sowiecką Rosją, to też ja, obłąkany, z uśmiechem obłąkanej ironji czytam, lub słucham rozmaitych argumentów za lub przeciw pokojowi, argumentów, na które zupełnie bezpotrzebnie wysilają się nasi politycy gazeciarscy i knajpiano-ulicznicy, co na jedno wychodzi i jest u nas, w Polsce, zupełnie równorzędne pod względem wartości.

P. Patek n. p. choć go chcą endecy wypędzić ze służby, okazuje olbrzymie dyplomatyczne zdolności, albowiem doszedł do przekonania, że milczenie to złoto. Nawet zaprzestał zwykłych konferencji z ulicznikami prasowymi, przepłaszam, chciałem powiedzieć — publicystami politycznymi. Nasz minister zewnętrzny, nasz kochany pielgrzym paryski, milczy i czeka na rozkaz ententy. Zrobi, co nasza dobrodziejka rozkaże. Zechce ona, by nasze Bartki i Wojtki krew przelewali — będą, nie zechce — pójdą do domu.

Już Anglja i Stany Zjednoczone całują się z Bolszewiją, jeszcze tylko kolej na Francję. A więc cierpliwości, wolny i niepodległy narodzić polskil Nie fatyguj się decydowaniem o losie własnym, bo od tego jest ententa. Co innego Estonia, Finlandja, Łotwa itp. państwa. One nie mają tak genialnych polityków jak Polska, one ośmielają się same decydować. Ale też one nie mają takich obowiązków wdzięczności dla ententy za specjalną opiekę nad czcigodną rodzimą reakcją, jak my posiadamy.

Interes reakcji entenckiej jest interesem reakcji polskiej, osobnych interesów nie ma Polska. Musimy pamiętać, że jesteśmy przedmurzem Europy zachodniej i będziemy albo jej zandarmem, albo jej drutem kolczastym.

A zatem nie rozsuńdat, tylko słuszat! Nasi politycy niech przestaną rozmawiać o wojnie i pokoju, a stronaictwa wiecować i uchwałać rezolucje, jak to czyniły w bież. tygodniu. Będzie, jak zechce nasza pani, ententa.

Nie szkodzi.

— Bój się Boga! To straszne, jeśli tak dłużej będzie się szerzyć epidemia tyfusu...

— Etl Nic tak straszego. Przecież to głównie wymiera proletarjat.

Do tyfusu.

Ty, który ludzkość wytracasz nam oto w namiotnych twoich ust dzikim całusie, i pada ludzkość w grób pod tą pieszczotą, tyfusie!

Ty godzisz wszystkie dzielnice bezpańskie, każda ulegnie ust twoich pokusie, wytracasz wszystkie, nawet i Poznańskie tyfusie!

I próżno medyk łepetynę łamie, każda dzielnica pokłoni dziś mu się, boś ty dziś stanął w narodowym kramie, tyfusie!

I choć ci zgubę przysięgł medyk błąd, wygraża człowiek ci, silny w Chrystusie, ty się z nich wszystkich śmiesz bez przesady tyfusie!

Cywilizacja Zachodu.

— Na czym polega cywilizacja Zachodu?

— Na tem samym, co barbarzyństwo Wschodu t. j. na gnębieniu klasowym.

Przeciw pokojowi.

— Co powiesz o stanowisku Polskiej Rady Narodowej Ziemi Białoruskich i Inflant, która nie chce zawarcia pokoju przez Polskę z Bolszewją?

— Zaśpiewam jej: „Wanda leży w naszej ziemi co nie chciała Niemca, zawsze lepiej mieć rodaka, niżli cudzoziemca”.

— Co to znaczy?

— To, że Wanda nie chciała i utopiła się, to i oni mogą się utopić, albo powiesić.

Z działalności P. P. S.

— Co P. P. S. działała w ostatnim tygodniu?

— Uchwaliła nowych sto protestów, które spisane zostały na cienkim i miękkim papierze, a więc będą użyteczne.

Z działalności Komunistów.

— A co Komuniści działała?

— Nawymyślali pepesiakom, zagrozili rewolucją i strajkiem powszechnym, w końcu zaś poszli do więzienia.

Z działalności reakcji.

— Jakaż była działalność reakcji?

— Napchali nowymi milionami marek kieszenie paskarzy wiejskich i miejskich, ogłodzili jeszcze silniej wędzarzy pracujących i złożyli nowe tysiące wieropoddanych pokłonów entencie.

To dziwne.

— No i cóż ty powiesz o uciece pokojowej rządu bolszewickiego?

— Cóż w tem dziwnego? Nic! Nie, to jest dziwne żeśmy tę notę otrzymali, ale to, że nie ukrywamy tego przed własnym społeczeństwem.

Pokój z Estonją.

— Słyszalesz? Estonja zawarła już pokój z bolszewikami.

— Jaki? Bez pozwolenia ententy? To Estonja widocznie jest naprawdę niedodległą...

Psychologia endecka.

— Słyszal pan? Anglja ma podobno zawrzeć pokój z bolszewikami. Wiadome są już nawet nazwiska delegatów pokojowych.

— Co nam Anglja? niech sobie zawiera pokój — a my będziemy prowadzili wojnę, choćby tylko na złość całemu światu.

Pozycja wygodna.

— Słyszalesz? Minister spraw zagranicznych, Patek, oświadczył, iż armja polska zajmuje pozycje wygodne.

— No, nie wiem, czy panu ministrowi byłoby bardzo wygodnie na tych pozycjach. Może zechciałby łaskawie spróbować...

W obronie Litwy.

Idziecie w świętą Litwę z pięścią podniesioną,
idziecie ją nawracać prawosławnym
chrzestem, —
nie słyszycie, jak woła wielkim głosem:
Jestem!
nie, widzicie, jak bije kwią jej święte łono.

W talizman Jagiellonów pchacie pięść szaloną,
lecz ta, co nie uległa pod moskiewskim
krestem,
tęskni dziś za anielskim piór cichym
szelestem,
choć łaki nadniemeńskie wciąż w bratniej
krwi toną.

Więc nie dziwcie się, kiedy z głębi tych
puszcz szumnych,
z dawnych kontyn, uroczysk, by pieśń
wajdeloty,
gra się hejnał litewskich serc silnych
i dumnych

A wy, marząc ze świętą Litwą bój bezsercy,
i ważąc w swej bluźnierczej dłoni piorun
złoty,
wołacie, iż Litwini wam — polakożercy!

Demonstracja pokojowa w Radomiu.

— Słyszalesz? [była] antywojenna demonstracja w Radomiu.

— I nie strzelali do tłumu? co za postęp?!

Oni też potrzebują.

→ Straszna rzecz, co się dzieje! Słyszal pan? Niemcy najbezpieczniej kradną w Gdańsku towary, przeznaczone dla Polski.

— Tak, ot niesłychanie!
— No bo zinituj się pan. Co dla nas zostanie? przecież i my potrzebujemy tego samego...

Churchill działa.

Pokój się zbliża, wkrąg zcicha dział granie,
lecz Churchill na to jeno gwizdże, panie.

O Niemcach.

— Dawniej walczyli, idąc na wschód i na zachód,
dziś mają z podpisanym pokojem wszak zachód.

Barnes ustąpił.

— I cóż ty powiesz? Barnes, minister robotni-
czy gabinetu angielskiego, podał się do dymisji.

— Bardzo dobrze zrobił. Cóż minister robotni-
czy miał do roboty w takim rządzie?

Najgorsza męka z repertuaru piekielnego

Że w piekle gorzeć będę, a będę napewno,
trudno mi w spokojności ducha tworzyć ronda,
chciałbym wiedzieć, gdy mam być w mąk wszcze-
piony drewno,
jak to straszliwe piekło w istocie wygląda.

Może tam są podwoje wysadzane złotem,
może drogie kamienie grają blasków tęczą? —
tam djabli dusze grzeszne złane grzechów potem,
tańcząc wkoło kotła ze smołą, wciąż dręczą.

Więc można być przybitym gwoździem do drzewa,
albo być uwieszonym nad ogniem za włoski,
lub zachwycać się pieśnią, którą Or-Ot śpiewa,
albo wyprzedzić z łona dziś Józef Jankowski.

A wierzę, że najgorszą karę mi wyznaczą,
najgorszą, bo zbyt ciężkie były moje grzechy —
grzeszyłem bowiem śmiechem, kiedy inni płaczą,
i wyśmiewałem ciężkich pierś ich oddechy.

Że miłość wyznawateł w nocy, o poranku,
że drżała w mych ramionach Hela, Hanka, Władzia —
będę musiał przez wieki całe bez przestanku
czytać wzniosłe poezje Micińskiego Tadzia.

TEATR

QUI PRO QUO

w podziemiach Galerii Luxenburga
Senatorska 20. Telef. 217.62.

Kierown. artyst.-Lit. **Boczkowski.**

2 przedstawienia

I-sze o godz. 7.15, II-ie o godz. 9.
Kasa od 6 w gmachu teatru.

Dziś i dni następują

program z udziałem
całego zespołu. —

TEATR

„Czarny Kot“

Wzieszczyńska 12.

Telefon 236-57.

pod dykt. art. K. Wroczyńskiego

Premjera

I. „I bądź tu dziadkiem“

Z udziałem: Manji Szczęsnej-Wroczyńskiej, Janusza Skoniecznego, Cz. Skoniecznego
Jana Bielicza.

II. „ŁOBUZIĄTKO“

Operetka w 2 aktach R. Bemawia, i R. Schlausera
muzyka Waltera Kolta

Z UDZIAŁEM CAŁEGO ZESPOŁU. Tłumaczenie Taura, Opracow. Sarneck,

EZYSEOWIE: E. Gasiński, Janusz Sarnecki, Wincenty Rapacki (syn).

DEKORATOR: Zygmunt Nirnstein.

KAPELMISTRZ: M. Halpern. AKOMPANJATOR-KOREPETYTOR: J. Petersbur-ki. BA-

LETMISTRZE: Feliks Bańkowski, Kazimierz Łobejko.

Kasa czynna od 12—2 i od 5 pp. 2 przedstawienia: I-e o 7. II-e o 9-ej

PROGRAM XI-ty

Premjera

Ceny ogłoszeń: Cała strona przedostatnia ogłoszeń mk 400, pół str. 200, ćwierć—100, jedna ósma
450 jedna szesnasta 30. Wewnętrzny Margines — 60. Za wiersz petitowy lub jego miejsce — mk
w tekście — mk 6 Prenumerata wynosi z przesyłką pocztową kwartalnie 15 mk, półrocznie 30 mk
rocznie 60 mk.

Adres Redakcji i Admin. Warszawa,
Marszałkowska 123—15. Tel. 282-55.

Odpowiedzialny redaktor
Witold Koszutski.